

Józef Marczyński

Wielu znakomitym medyków przyszło działać na różnych polach, bo byli patriotami i społecznikami, wiążącymi znakomicie sprawy zawodowe z misją społeczną. Kimś takim był Józef Marczyński, przez lata młodości związany z ziemią opoczyńską i piotrkowską. Jak wielu patriotów burzliwego XX w., nie zdążył ujawnić i oddać ojczyźnie wszystkich swoich talentów, płacąc najwyższą cenę za wierność Polsce.

Urodził się 3 marca 1891 r. w Brzezinkach, niewielkiej wsi niedaleko Opoczna, jako jedyne dziecko Józefa i Franciszki z Bukarowiczów, średnio zamożnej rodziny chłopskiej. Ma zaledwie pięć lat, gdy umiera ojciec. Matka wkrótce powtórnie wychodzi za mąż, Józef Kończy szkołę powszechną w Gielniowie (dziś pow. przysuski), potem trafia do piotrkowskiego gimnazjum. To burzliwy okres w dziejach nie tylko Piotrkowa. Marczyński bierze udział w głośnym strajku szkolnym w roku 1905, w wyniku którego władze represjonują prawie pół tysiąca uczniów, angażuje się w działalność patriotyczną i niepodległościową, wiąże się potem m.in. z Polskimi Drużynami Strzeleckimi. Po maturze wyjeżdża na studia medyczne do Krakowa. Studiuje jednocześnie prawo. Gdy wybucha pierwsza wojna światowa, wstępuje do Legionów Polskich (5 pułk piechoty). Piotrków jest jednym z najważniejszych ośrodków legionowych. W końcu 1916 r. jest chorążym sanitarnym, a kilka miesięcy później – oficerem zakładu sanitarnego dywizji. Podczas tzw. kryzysu przysięgowego zostaje internowany przez Niemców. Gdy kończy się wojna, wraca na studia. W 1920 r. otrzymuje dyplom i tytuł doktora wszech nauk lekarskich. Jednocześnie proponują mu pracę naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale odmawia i wraca w rodzinne strony. W Drzewicy, silnym wówczas ośrodku przemysłowym, zostaje lekarzem ubezpieczalni społecznej i lekarzem fabrycznym w firmie Braci Kobyłańskich. Zdobywa sobie autorytet wśród robotników. Spieszy z pomocą pracownikom i ich rodzinom o każdej porze dnia i nocy, przekazując im bezpłatnie lekarstwa z apteki Radzimieńskiego, finansowane przez firmę „Gerlach”.

W połowie lat dwudziestych bierze udział w konkursie i zostaje lekarzem miejskim w Czeladzi. Do jego obowiązków należy również troska o stan sanitarny miasta. Wygłasza pogadanki, organizuje szczepienia dla dzieci, walczy z chorobami zakaźnymi. Należy do tych medyków, którzy przejmują się losem mieszkańców, szczególnie dzieci. Zwracają na to uwagę władze województwa i powierzają mu sprawy miasta. W randze burmistrza działa do wiosny 1929 r. Wtedy zostaje radnym, ale postanawia przenieść się do Sosnowca, gdzie obejmuje urząd prezydenta miasta. To czas wielkiej próby dla medyka. Ma ambitne plany, chce zakładać spółdzielnie, o czym pisze w jednym ze swoich opracowań. Napotyka jednak na opór radnych, więc w październiku tegoż roku rezygnuje

ze stanowiska. Pracuje jako lekarz w Częstochowie. Lwowie, Radomiu, Bydgoszczy, by ostatecznie w 1935 r. wraz z małżonką Stanisławą Czarnomską, poślubioną jeszcze w 1916 r., i rodziną przenieść się do stolicy. Tu obejmuje stanowisko dyrektora Wydziału Miejskiej Pomocy Lekarskiej i wicedyrektora Szpitalnictwa Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy. Społecznikowska żyłka i tym razem daje o sobie znać – organizuje kursy sanitarne i obrony przeciwlotniczej.

Gdy wybuchają druga wojna światowa, na prośbę prezydenta Stefana Starzyńskiego nie trafia na front, gdyż jako kapitan rezerwy zostaje szefem cywilnej służby sanitarnej stolicy. Po kapitulacji Warszawy odmawia opuszczenia miasta i natychmiast włącza się do walki powstającej konspiracji, wstępując do powstałego już we wrześniu 1939 r. tajnego Związku Orła Białego, który w następnym roku wchodzi w skład ZWZ. Działa aktywnie w warszawskim kierownictwie ZOB. Okupanci rozpracowują podziemie i 30 marca 1940 r. o godz. 7 rano do mieszkania przy ul. Długiej 25 wpada pięciu gestapowców. J. Marczyński w milczeniu z podniesioną głową wychodzi z Niemcami. Zachowuje spokój, choć wie doskonale, że w mieszkaniu znajduje się sporo podziemnej prasy.

Doktor trafia na Pawiak. Dwa miesiące później w 1500-osobowym transporcie wywieziony zostaje do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen i otrzymuje numer 23811. Nie załamuje się, prowadzi wykłady z zakresu medycyny zachowawczej. Mimo podjęcia przez rodzinę starań o wydostanie Doktora z obozu, wszystkie te wysiłki okazują się daremne. Marczyński jest wśród 33 osób, które zostają zamordowane 9 listopada dla „uświatnienia” rocznicy pierwszego nieudanego puczu monachijskiego NSDAP z 1923 r. Idąc na egzekucję, oddaje swój sweter innemu więźniowi... Rodzina otrzymuje telegraficzne zawiadomienie o rzekomej śmierci ojca na tyfus. Ta niepotrzebna śmierć oznacza kres życia człowieka aktywnego, pełnego wiary w ludzi, niezwykle tolerancyjnego. Oznacza też kres jego marzeń: na emeryturze chciał przecież zbudować i prowadzić sanatorium dla dzieci, w których zawsze widział sens życia...

Symboliczny grób Doktora znajduje się w Sosnowcu przy ul. Smutnej. Doktor ma czworo dzieci: dwóch synów – Jerzego i Tadeusza oraz dwie córki Marię i Barbarę. Maria dzieli los ojca i trafia do obozu w Oświęcimiu, udaje jej się przeżyć m.in. dzięki przyjacielom ojca, z kolei druga córka walczy w szeregach AK, bierze udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku przebywa w kilku obozach jenieckich. I w jej przypadku nieoceniona okazuje się pomoc znajomych ojca.

Ryszard Poradowski

Panaceum 12/2023